

Piotr Andrusieczko*

Samozwańcze republiki na Donbasie w obliczu pandemii COVID-19

Sytuację związaną z rozprzestrzenianiem się pandemii koronawirusa na niekontrolowanej przez Kijów części Donbasu trudno ocenić, ponieważ docierające stamtąd informacje mają charakter fragmentaryczny. Wątpliwości mogą dotyczyć statystyk, które trudno zweryfikować. Biorąc pod uwagę trwającą od 2014 r. wojnę, która tylko pogłębiła występującą już wcześniej zapaść służby zdrowia, oraz słabą kondycję ekonomiczną, „republiki” są nieprzygotowane na gwałtowny wzrost liczby ciężko chorych osób. Zwraca uwagę brak konsekwencji dotyczącej wprowadzonych zasad kwarantanny, które zwłaszcza w pierwszym etapie, na tle Rosji i Ukrainy, okazały się niezbyt rygorystyczne. Pomoc rosyjska będzie miała decydujące znaczenie, ponieważ funkcjonowanie „republiki” jest od niej w pełni uzależnione.

Przebieg pandemii w samozwańczych republikach na Donbasie. O pierwszych przypadkach zarażenia COVID-19 na terenie tzw. Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) powiadomił 13 marca minister spraw wewnętrznych Ukrainy Arsen Awakow. Według informacji, której źródła nie ujawnił, na terenie znajdującej się niedaleko od Doniecka Gorłówki wykrytych miało być 12 przypadków zarażenia koronawirusem. Władze tzw. DRL w tym czasie mówiły o braku zakażeń wirusem COVID-19. Jednocześnie w republikach odnotowywano wzrost liczby zachorowań z symptomami grypy i zapalenia płuc. 24 marca Ministerstwo Obrony Ukrainy wydało oświadczenie, w którym oskarżyło „republiki” o ukrywanie informacji dotyczących zarażeń COVID-19. „W ciągu ubiegłego tygodnia tylko w miejskim szpitalu w Ługańsku z powodu »zwyczajnego zapalenia płuc« zmarło dziewięć osób. Jednak według wniosków lekarzy patomorfologów przyczyny tych śmierci mają oznaki przypisywane COVID-19, ale zabroniono wykazywania tego w oficjalnych dokumentach” – wskazano w oświadczeniu Ministerstwa Obrony Ukrainy, powołując się na dane wywiadu.

Nawet rosyjska gazeta „Moskowskij Komsomolec” wątpiła w oficjalne statystyki płynące z „republiki”, a cytowani przez nią eksperci wskazywali, że koronawirus w Doniecku i Ługańsku może rozprzestrzenić się bardzo szybko, biorąc pod uwagę wysoką gęstość zaludnienia.

O pierwszym przypadku zarażenia w tzw. Ługańskiej Republice Ludowej (ŁRL) miejscowe władze poinformowały 28 marca. Ostatecznie został on potwierdzony 30 marca, po dokonaniu kolejnych testów. O pierwszym chorym wiadomo, że pochodzi z rejonu słowianoserbskiego, położonego w centralnej części obwodu ługańskiego, który znajduje się pod kontrolą prorosyjskich bojowników. Przebywał poza terenem republiki i po powrocie był w samoizolacji. Z kolei o pierwszym potwierdzonym laboratoryjnie przypadku zarażenia COVID-19 w tzw. Donieckiej Republice Ludowej miejscowe władze poinformowały 31 marca. Chorą okazała się kobieta, która przybyła 19 marca z Moskwy. Do 9 kwietnia na terenie tzw. ŁRL potwierdzono zarażenie koronawirusem u 7 osób, natomiast na terenie tzw. DRL wykryto 13 przypadków zarażenia COVID-19.

Reakcja samozwańczych republik. 21 marca w ramach prewencji „republiki” zamknęły przejścia na linii rozgraniczenia z Ukrainą. Obawiano się, że koronawirus może zostać przeniesiony z terenów kontrolowanych przez Kijów. Wcześniej, 16 marca, Kijów ograniczył funkcjonowanie punktów kontrolnych wjazdu-wyjazdu z „republikami”, a 22 marca zamknął przejścia. 16 marca Federacja Rosyjska wprowadziła zakaz wjazdu na swoje terytorium obywateli innych państw. 23 marca zakaz ten został odwołany dla mieszkańców nieuznawanych republik na Donbasie. Zresztą część z nich posiada już rosyjskie paszporty. 26 marca pojawiła się z kolei informacja o zamknięciu granicy między samymi „republikami”.

13 marca tzw. przewodniczący DRL Leonid Pasecznik podpisał rozporządzenie o wprowadzeniu na terenie republiki stanu nadzwyczajnej gotowości. Zobowiązuje on m.in. osoby, które przybyły z Ukrainy i krajów z wysoką

liczbą zarażeń, do 14-dniowej kwarantanny. Zakazano przeprowadzania masowych imprez do momentu odwołania kwarantanny. Podobne rozporządzenie wydał tzw. przewodniczący DRL Denys Puszylin. Z czasem w obu „republikach” wprowadzono kolejne zaostrzenia dotyczące kwarantanny. W tzw. ŁRL pod koniec marca wydano nakaz zamknięcia wszystkich miejsc żywienia zbiorowego. 10 kwietnia wszedł w życie zakaz przewozów pasażerskich do Rosji, ale wyłączono z niego wyjazdy w celu otrzymania rosyjskich paszportów.

W tzw. DRL od 2 kwietnia wprowadzono nakaz samoizolacji również dla osób przyjeżdżających z FR (wcześniej państwo to nie figurowało w rozporządzeniu). Obowiązkiem samoizolacji objęto również osoby powyżej 65 roku życia, z wyłączeniem tych, które pracują w instytucjach ważnych z punktu widzenia funkcjonowania „republik”. W „DRL” nakazano zamykanie wszystkich restauracji, stołówek, kawiarni po godz. 18.00. Obywateli zobowiązano do przestrzegania dystansu jednego metra w miejscach publicznych. Zalecono również rezygnację z odwiedzania miejsc kultu religijnego.

3 kwietnia na niekontrolowaną przez Kijów część Donbasu wjechał konwój z pomocą humanitarną od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i ONZ. Przekazano środki medyczne i ochrony indywidualnej oraz nieokreśloną liczbę respiratorów.

Wnioski. Duży problem stanowi określenie rzeczywistej sytuacji w „republikach”: przygotowania służby zdrowia na miejscu do walki z koronawirusem i stanu wykonania przyjętych norm kwarantanny. Wynika to z odizolowania samych „republik”. Obecnie, w odróżnieniu od pierwszych lat wojny na Donbasie, w Doniecku i Ługańsku nie przebywają niezależni zachodni lub rosyjscy dziennikarze, którzy mogliby na miejscu weryfikować oficjalne komunikaty.

Przedstawicielstwo Czerwonego Krzyża w Ukrainie, mimo kontaktów z „republikami”, ma również ograniczony dostęp do informacji dotyczących tamtejszej sytuacji z pandemią. Czerwony Krzyż w Ukrainie dostarcza pewne leki na niekontrolowaną przez Kijów część Donbasu w ramach odpowiednich porozumień. Jednak do końca marca nikt z przedstawicieli władz „republik” nie zwracał się do tej organizacji z prośbą o dostarczenie testów wykrywających COVID-19. MCK w Ukrainie nie posiada też informacji dotyczącej liczby znajdujących się tam respiratorów, ale zakłada, że jest ona niewystarczająca w przypadku wzrostu liczby ciężkich przypadków zachorowań.

Brakuje też informacji, jaką liczbą testów dysponują „republiki” i jaka jest skala testowania. Szef tzw. DRL Puszylin stwierdził jedynie, że Rosja dwa razy przekazywała testy. Nie wiadomo także, jak dokładnie wygląda pomoc medyczna dostarczana przez Rosję. Oficjalnie „republiki” mówią tylko o jej otrzymywaniu oraz o odpowiedniej konsultacji ze strony rosyjskich ekspertów.

Jednak opierając się wyłącznie na oficjalnych rozporządzeniach, uwagę zwrócić można na stosunkowo niski poziom wprowadzanych ograniczeń związanych z kwarantanną w porównaniu z Ukrainą i Rosją. Co prawda, stosunkowo wcześniej zamknięto przejścia na linii rozgraniczenia z Ukrainą, jednak praktycznie przez cały czas otwarta pozostawała granica z Rosją i długo nie wprowadzono nakazu samoizolacji dla osób stamtąd przybywających. Co więcej, mimo wprowadzenia surowych norm kwarantanny w sąsiadującym rosyjskim obwodzie rostowskim, cały czas przyjeżdżają tam autobusami mieszkańcy „republik” w celu otrzymania rosyjskich paszportów. Od początku roku paszporty FR w znajdujących się tam punktach wydawania otrzymało 60 tys. mieszkańców samozwańczych republik (łącznie – od lata 2019 r. do początku marca 2020 r. – 255 tys.).

Na początku 2020 r. liczba zarejestrowanych w Ukrainie wymuszonych przesiedleńców z Donbasu i Krymu wynosiła ponad 1,4 mln osób. Z niekontrolowanej części Donbasu wyjechali przede wszystkim ludzie młodzi. Tym samym średnia wieku na niekontrolowanej przez Kijów części Donbasu jest stosunkowo wysoka. Według oficjalnych danych z 2019 r. ponad 30% stanowią emeryci. Jednocześnie „republiki” mają dużą gęstość zasiedlenia. Na ich terytorium znajdują się dwa największe miasta regionu: Donieck i Ługańsk.

Władze „republik” zapewniają, że w zakładach medycznych pracuje wystarczająca liczba personelu medycznego. Jednak według oficjalnych danych z początku 2019 r., tylko w tzw. DRL brakowało ok. 5 tys. lekarzy różnych specjalności i 7,5 tys. pielęgniarek i pielęgniarzy.

Na duże rozbieżności między wprowadzanymi ograniczeniami a praktyką wskazują relacje mieszkańców nieuznawanych republik. Przez pierwsze dwa tygodnie kwarantanny w Ługańsku odwołano lekcje w szkołach, ale jednocześnie dzieci chodziły na zajęcia dodatkowe. Zabroniono masowych imprez – zamknięto teatry, cyrk, ale np. w filharmonii odbywały się koncerty (dla nie więcej niż 100 osób).

Na początku kwietnia w Doniecku i Ługańsku maski nosili przede wszystkim policjanci i wojskowi (na posterunkach) oraz sprzedawcy. Wiele osób ignoruje zagrożenie. Ludzie bardziej niż choroby boją się blokady i deficytu towarów. Dlatego wykupują produkty spożywcze, tak jak to miało miejsce latem 2014 r., kiedy trwała aktywna faza działań bojowych.

Ryzyko rozpowszechnienia pandemii w „republikach” pozostaje wysokie, a miejscowe władze sygnalizują możliwość wprowadzenia kolejnych ograniczeń. Należy przy tym pamiętać, że na terenie „republik” od niemal sześciu lat obowiązuje godzina policyjna między 23.00 a 5.00 rano.

Opinie wyrażone w publikacji prezentują wyłącznie poglądy autora i nie mogą być utożsamiane ze stanowiskiem Instytutu Europy Środkowej.

* **Dr Piotr Andrusieczko** – autor komentarza gościnnego

Korespondent z Ukrainy. Dziennikarz współpracujący z „Gazetą Wyborczą”, „Outriders”, „Tok.fm”.